

Pod udekorowaną choinką leżały już pięknie zapakowane prezenty, na stole czekały tradycyjne dania wigilijne, po kuchni krzątała się pani domu dopracowując ostatnie szczegóły, stary labrador leżał w jadalni pod stołem czekając na wolną chwilę kogoś z domowników, aby ktoś go pogłaskał. Niektórzy goście już się zjechali, ciocia Barbara przyleciała z Irlandii już wczoraj, więc od rana pomagała mojej mamie, a swojej szwagierce, opiekować się bratankiem, czyli moim młodszym bratem, babcia Lucynka siedziała w fotelu w salonie i trzymając w dłoniach różaniec, słuchając cicho płynących kolęd. Tata pojechał odebrać mojego starszego brata z dworca, ponieważ dopiero wczoraj skończyły mu się zajęcia w szkole z internatem, a pociąg ze Szczecina do Wrocławia miał nadjechać dopiero o 4 rano. Widziałam jak bardzo mama nie była z tego faktu zadowolona, Mikołaj bardzo rzadko bywał w swoim rodzimym domu, a nawet jeśli już, to na bardzo krótko. Miał 18 lat, chodził do ostatniej klasy liceum, co wiązało się oczywiście z maturą, mało kiedy miał czas odwiedzać swoją rodzinę. A ja utknęłam tu za niego, słuchając lamentu rodziców jak to oni nie tęsknią za swoim najstarszym synkiem. Często się przez to kłócimy, ja uważam, że dobrze robi powoli się usamodzielniając, a oni, że jest jeszcze na to za młody i że powinien przynajmniej do skończenia studiów mieszkać z nimi. Ale proszę, czy oni w jego wieku nie chcieli uwolnić się od rodziców, którzy uważali ich za małe dzieci?

-Kornelciu, przynieś proszę Pismo Święte ode mnie z pokoju, jest na szafce nocnej. - powiedziała babcia Lucyna.

-Już idę - podniosłam się z kanapy w salonie, odkładając mój telefon na bok i od razu ruszając do jedyne go pokoju sypialnianego położonego na parterze. Na początku, kiedy rodzice dopiero kupili ten dom, w miejscu teraźniejszego pokoju babci było spore biuro, kiedy jednak okazało się, że babcia nie da rady wchodzić po schodach kilka razy dziennie, pomieszczenie to zostało przearanżowane na przytulny pokoik, w którym babcia śpi, gdy nas odwiedza. Nie mieszka z nami na stałe, ma swoje małe mieszkanie na obrzeżach miasta, jednak jest u nas częstym gościem.

W pokoju babci było jak zawsze czysto, bo jest bardzo poukładaną kobietą. Nienawidziła kiedy coś niepotrzebne go zajmowało jej uwagę, dlatego zawsze i wszędzie miała porządek. Jedyną rzeczą, która leżała luzem na wierzchu, a nie schowana w szafie, była opaska Biblia, którą dostała na ostatnie święta od swojej ukochanej sąsiadki - przyjaciółki.

Gdy wróciłam do salonu przy babci stał już Mikołaj witający się z nią buziakiem. Oparłam się o ścianę obok wejścia do salonu i obserwowałam ze zdziwieniem mojego brata.

Prawdę mówiąc, ostatni raz, kiedy się widzieliśmy, było to wtedy, gdy odwoziliśmy go z tatą do Szczecina na początku roku szkolnego. Bardzo się zmienił od tego czasu. Zapuścił trochę włosy i – WOW ! - przefarbował je na brązowo, a wcześniej były one w kolorze naszego rodzinnego truskawkowego blondu.

-Kochanieńki, jak dobrze, że jesteś, będziesz dzisiaj prowadził modlitwę przed posiłkiem, co prawda miała to robić Kornelcia, ale chyba nie obrazi się, że zrobisz to za nią? - spytała staruszka odwracając się w moim kierunku.

-Nie, nie ma problemu babciu. - powiedziałam donośnie, przez co Mikołaj odwrócił się w moim kierunku. Podeszłam do nich i włożyłam w ręce brata Pismo Święte. - Proszę, wstążka jest na fragmencie, który czytamy co roku. Masz jeszcze jakieś 30 minut, żeby pomyśleć intencje, za które będziemy się dzisiaj modlić - uśmiechnęłam się do niego, na co wywrócił delikatnie oczami. Wiedziałam jak bardzo nienawidzi przemawiać przed kimkolwiek kogo zna, jednak uwielbiałam go denerwować takimi drobnostkami, w końcu bycie młodszą siostrą do czegoś zobowiązuje, prawda?

-Świetnie, że już jesteś Mikołaj, tak dawno cię nie widziałam - z górnego piętra zeszła ciocia z Adasiem na rękach i od razu podeszła do niego, po drodze oddając mi delikatnie niemowlę na ręce. Ruszyłam do kuchni, gdzie dalej urzędowała mama i wzięłam od niej butelkę zagrzanego mleka, które musiała zrobić w międzyczasie. Usiadłam na krzeselku przy blacie i zaczęłam karmić malucha.

Po dłużących się 30 minutach zjechali się już wszyscy goście. Ciotki i wujkowie z dziećmi, babcia i dziadek od strony taty. W okolicach 17 Mikołaj odmówił modlitwę z takimi samymi intencjami jak co roku: zdrowie, pomyślność, brak kłopotów rodzinnych i finansowych. W tym roku dodatkowo modliliśmy się za zdrowie Adasia i jeszcze nienarodzonego dziecka ciotki Helenki. Po modlitwie zasiedliśmy do wigilijnego stołu w akompaniamencie rozmów i śmiechów. Jak co roku najwięcej rozmawiałam z ciocią Helą, czyli moją chrzestną. Nie było po niej zupełnie widać, że już za miesiąc ma termin porodu. Co więcej, wypadał on w dzień moich 16 urodzin.

-Jeżeli już wszyscy zjedli, to zapraszam do salonu na kawkę i herbatkę - mama wstała i razem z całą rodziną przeszliśmy do pokoju dziennego, przy okazji ja pomogłam mamie z zanieśieniem imbryków i talerzy.

-Mikołaj, twoja mama wspominała, że dostałeś jakieś wyróżnienie na konkursie z robotyki, to prawda? - spytała ciocia Barbara. Chłopak przełknął herbatę, którą właśnie pił i zaczął mówić.

-Tak, to prawda, ciociu. W szkole organizowany był konkurs na zaprojektowanie jakiejś technologii pomagającej w nauce. Ja stworzyłem aplikację, dzięki której można zarówno przechowywać e-podręczniki jak i zrobione notatki, wystarczy je tylko zeskanować z kartki albo z notatek w telefonie, zostaną one przeformatowane jako albo plik PDF albo odręczne pismo zostanie zmienione na czcionkę wybraną przez nas, na szczęście zająłem pierwsze miejsce i dostałem szansę na staż w popularnej firmie programującej nowe aplikacje. - wszyscy słuchali go uważnie, ja nie bardzo, ponieważ już dawno zainstalowałam tę aplikację i sprawuje mi się ona świetnie. Słyszałam również o stażu ze strony internetowej szkoły Mikołaja.

-Och, to świetnie. Masz głowę do takich rzeczy po mnie - powiedział dumnie dziadek Gienio.

-Aj Gienek, pleciesz głupoty. Przecież ty nic, a nic nie znasz się na tych całym internetach i aplikacjach, więc jak on może mieć to po tobie? - babcia Lucynka od razu stłumiła zapał dziadka. - To, że Mikuś jest taki zdolny, to zasługa jego nauki i zaangażowania. Poza tym, wiedzieliśmy o tym od kiedy był malutkim dzieckiem. Mnie natomiast bardziej interesuje kiedy wreszcie przywieziesz do domu jakąś dziewczynę, nigdy o żadnej nie słyszałam, a w

twoim wieku chyba już chłopcy mają jakieś swoje wybranki, prawda? - babcia zaczęła swój ulubiony temat, czyli życie miłosne jej wnuków.

-Tak właściwie to mam kogoś. - powiedział trochę niepewnie, na co babci zaświeciły się oczy.

-Naprawdę?! To wspaniale! Opowiadaj, kim jest ta dziewczyna? - poprawiła się na swoim miejscu i nachyliła się w jego stronę. W sumie jak duża część obecnych w pomieszczeniu. Czemu to było aż tak ciekawe czy Mikołaj ma kogoś? Przecież jest nastolatkiem, wiadomo, że prędzej czy później zacząłby się z kimś spotykać, jednak wszystkim zdawało się być to czymś dziwnym i... niespotykanym? Tak, niespotykany to chyba dobre słowo.

-Właściwie to... on ma na imię Oskar i jest moim chłopakiem a nie dziewczyną.

Cisza. Po ostatnich słowach Mikołaja nastąpiła cisza. Nikt się nie odezwał, nawet mały Adaś spał cicho w swoim wózku. Chciałam coś powiedzieć, ale czułam, że jeśli się odezwę to wywołam lawinę. W końcu dziadek wstał z kanapy i podszedł powoli do siedzącego ze spuszczoną głową chłopaka, po czym położył mu rękę na ramieniu i powiedział:

-A nie mówiłem, że chłopak ma coś po mnie? - zaśmiał się z własnych słów i usiadł powoli obok mojego brata - Co z tego, czy to chłopak czy dziewczyna? Jesteś szczęśliwy - to dobrze, nie ma w tym większej logiki, młody. Ja sam, gdy byłem w twoim wieku, robiłem różne dziwne i nienormalne na tamte czasy rzeczy

-Dziadek ma racje, kochanie. - powiedziała mama. - Mogłam się w sumie tego spodziewać, po tym jak zawsze unikałeś tematu i szybko znajdowałeś szybką drogę ucieczki - uśmiechnęła się lekko - Jesteś moim małym synkiem, zawsze będziesz, nieważne co by się stało. Mam tylko nadzieję, że ten chłopak jest odpowiedni, bo powinieneś znać swoją wartość, kochanie.

-Och mamoo... - Miki wyksztusił przez łzy i przytulił mocno naszą rodzicielkę. W moich oczach zebrały się łzy, na co ciocia obok mnie siedząca podała mi chusteczkę, sama przedtem biorąc jedną.

-Czyli będę musiała czekać jeszcze dłużej na prawnuki? No świetnie - wymamrotała babcia Lucyna, mimo wszystko się uśmiechając. Gdy rozejrzałam się po pokoju nie zobaczyłam na niczyich twarzach szoku ani nic podobnego.

-Niech Bóg ma cię w opiece dziecko, abyś był szczęśliwy taki, jaki jesteś. Pamiętaj kochanieńki, Bóg cię kocha mimo wszystko, a to czy robisz dobrze, czy źle, dowiesz się dopiero wtedy, kiedy staniesz przed Sądem Ostatecznym - powiedziała babcia Jadzia tak, aby wszyscy usłyszeli.

Po tym całym emocjonującym wyznaniu rozmowy powróciły, tym razem głośniejsz. Złapałam kontakt wzrokowy z bratem, po czym kiwnęłam głową w stronę kuchni i ruszyłam w tamtym kierunku. Opartam się o blat w momencie, kiedy Mikołaj wszedł do pomieszczenia.

-Czyli to dlatego zawsze odpędzałeś ode mnie wszystkich chłopaków, co? Sprytny jesteś, nie powiem - zakpiłam delikatnie. Spojrzył mi w oczy, po czym ciągnął moja grę.

-Przejrzałaś mnie, mój niecny plan odebrania ci wszystkich możliwych chłopaków już nie wypali - uśmiechnęłam się lekko do niego, po czym wtuliłam się w jego ciepło.

Natalia Wolińska

Zespół szkół nr 2 w Lubartowie, naucz. Beata Cieślak

Praca nagrodzona w kategorii prozy w grupie wiekowej szkół ponadpodstawowych